

**BARTOSZ BROŻEK, GRANICE
INTERPRETACJI, KRAKÓW: COPERNICUS
CENTER PRESS 2014, SS. 276**

Willard van Orman Quine twierdził, że wiedza przodków jest materiałem splecionym ze zdań, lecz trudno w sposób jednoznaczny orzec, czy ów materiał tworzą nici zupełnie czarne lub też zupełnie białe, gdyż cały materiał jest szary¹. Myśl ta pozwala dostrzec, że rzeczywistość niesie ze sobą ogromny bagaż doświadczeń, faktów i zdarzeń, które domagają się wydobycia czegoś innego, niż to, co pozornie, na pierwszy rzut oka z nich wynika. Wszelkie byty stają się zagadką do rozwiązania, a poszukiwania zmierzają ku ukrytemu sensowi danego „przedmiotu”.

Kiedy na co dzień stajemy wobec rozmaitych dylematów, napotykamy zawsze kogoś, kto wskaże nam inny punkt widzenia, rozszerzy pole badawcze, lub wręcz wprowadzi intelektualny zamęt. Wchodząc w relację z innymi, przeważnie komunikujemy się za pomocą języka. Doświadczenie wskazuje jednak, że często mimo iż posługujemy się tym samym językiem, rodzą się nieporozumienia i konflikty. O ileż więcej antagonizmów spotyka nas, gdy dochodzi do konfrontacji w dwu różnych językach. Okazuje się zatem, że sam proces komunikacji uwikłany jest w interpretację.

W starożytności wypracowano metodę interpretacji alegorycznej. Wilhelm Dilthey uważał, że interpretacja jest jednym z rodzajów rozu-

¹ Zob. W.V.O. Quine, *The Ways of Paradox and Other Essays*, Cambridge 1976, s. 132.

mienia, a Ludwig Wittgenstein zastępowanie jednego wyrazu drugim uznał za właściwą interpretację. Czy można zatem mówić o interpretacji w sposób jednoznaczny i nie budzący żadnych zastrzeżeń?

Prof. dr hab. Bartosz Brożek, filozof, kognitywista i prawnik, udowadnia, że należy pozbyć się złudzeń co do istnienia języka idealnego, stosowanego w sposób powszechny i niepodatnego na interpretację. W swojej książce *Granice interpretacji*, przedstawia proces interpretacji posługując się ustaleniami filozofii analitycznej oraz odkryciami nauk przyrodniczych. Zajrzyjmy zatem do środka i prześledźmy ustalenia dokonane przez prof. Brożka.

Język jako system symboli, który oddawałby precyzyjnie całą strukturę materialnej rzeczywistości, a przy tym nie byłby uwikłany w wyszukaną i zawiłą formę, byłby językiem uniwersalnym wolnym od niejasności i doskonałym. Problem tkwi w tym, czy w ogóle możliwe jest stworzenie takiego języka. W rozdziale zatytułowanym *W poszukiwaniu języka doskonałego* autor wskazuje na trudności, które pojawiają się chociażby na gruncie literatury pięknej, a zwłaszcza utworów poetyckich tłumaczonych z jednego języka na inny. Często zachowując formę, traci się treść, bądź chcąc oddać treść utworu, forma zostaje na tyle zmieniona, że z oryginalnego dzieła powstaje przekład wręcz karykaturalny. W każdym tłumaczeniu pozostają pewne niezmienniki – niestety nigdy nie pojawiają się one w przekładzie jako stuprocentowa kalka oryginału. Na niemałe trudności wystawiony jest także język logiki zarówno w odniesieniu do wyrażen tautologicznych, jak i nietautologicznych implikacyjno-negacyjnego systemu rachunku zdań. Wydaje się zatem, że należy podkreślić intuicję Quine'a, że dla każdego tłumaczenia można znaleźć alternatywę, a co za tym idzie nie powinno się mówić o jednym jedynym poprawnym przekładzie. Język jako narzędzie komunikowania powinien pozostać strukturalnie stabilny, co oznacza, że w pewnych aspektach musi być niedoskonały, tzn. nieostry, wieloznaczny czy też otwarty.

Spór o naturę języka to tytuł drugiego rozdziału, który jednoznacznie wskazuje na zawiłości występujące podczas prób ustalania natury języka. Kiedy Karl Raimund Popper zaatakował starożytno-średniowieczną wizję języka, zgodnie z którą pojęcia mogą wychwytywać esencje bytów, istotne cechy przedmiotów, zaproponował odejście od znaczenia wyrażen oraz zatrzymanie się nad prawdziwością zdań i teorii. Stanęły przeciw-

ko sobie koncepcje esencjalizmu i antyesencjalizmu z całym bagażem mieszczącym w sobie koncepcje natury świata i natury poznania.

Pojawiające się z biegiem czasu teorie Carnapa, Fregego, Russella oraz Wittgensteina doprowadziły do przekonania, że dla zrozumienia języka oraz jego natury bardzo ważna jest forma logiczna wypowiedzi. Wiadomo bowiem, że różne społeczności używają języka w specyficzny dla siebie sposób, zaś „gry językowe” działają wedle określonych reguł. Wittgenstein uważał, że aby móc postępować zgodnie z określoną regułą, potrzebna jest dyspozycja organizmu do reagowania w konkretny sposób. Postulował także koncepcję mentalizmu, gdzie reguły byłyby umysłowymi obrazami, które wyznaczają standardy działania. Proponował również koncepcję platonizmu, w której reguły to pewne byty abstrakcyjne. Rozmyślenia Wittgensteina pokazują, że posługiwanie się językiem jest powszechnym zjawiskiem społecznym, powstałym wskutek treningu przebiegającego zgodnie z regułą obowiązującą w danej wspólnotce. Nie dziwi zatem konkluzja, że język jest narzędziem działania w świecie. Interesującym przykładem terroru formy w językoznawstwie jest koncepcja gramatyki generatywnej Noama Chomsky’ego, która zakłada odróżnienie syntaktyki od semantyki, przy założeniu, że struktury syntaktyczne są wspólne dla wszystkich języków.

Bartosz Brożek podsumowuje, iż odrzucając ideę esencjalizmu znaczeniowego oraz odchodząc od prymatu formy, współcześni filozofowie odeszli od zdroworozsądkowego rozumienia znaczenia. Jednocześnie podkreśla, że bardziej niż nad uznaniem znaczenia za byt abstrakcyjny, powinniśmy zatrzymać się nad koncepcją języka jako narzędzia działania; co więcej, zrobić to można jedynie poprzez odwołanie się do zdań, bądź ich równoważników, w których dane wyrazy wstępują.

Kolejny rozdział, zatytułowany *Rozumienie i interpretacja*, stanowi próbę scharakteryzowania tego, czym w ogóle jest rozumienie jako pewien proces. W historii filozofii można bowiem wyodrębnić dwie metafory myślenia – 1) jako widzenia oraz 2) jako rozmowy duszy z samą sobą. Prof. Brożek zauważa jednak, że powyższe metafory nie są wystarczające do opisanego tego, czym jest myślenie, dlatego idąc za rozwiązaniem Maxime Sheets-Johnstone, proponuje on metaforę myślenia jako tańca, w którą wpisane jest zarówno działanie, jak i ucieleśnienie oraz osadzenie w interakcjach społecznych.

Posługując się metaforami nie można jednak zapominać, że każde poznanie jest na coś ukierunkowane. Hans-Georg Gadamer mówił o tzw. przedrozumieniu potrzebnym do właściwego rozumienia, czyli o nieustannym odnoszeniu interpretowanego tekstu do szerszego kontekstu. Rozumienie jest zapośredniczone przez język, zależy od danej tradycji kulturowej i ma charakter hipotetyczny oraz dialogiczny. Tym samym rozumienie i interpretacja muszą dokonywać się w jakimś określonym języku. Czym jednak jest interpretacja? Mówiąc najkrócej – jest pewną parafrazą danego wyrażenia. Parafraz może być wiele i zawsze należy każdą z nich odnieść do jakiegoś kontekstu oraz wiedzy tła o charakterze potocznym lub specjalistycznym.

W rozdziale *Upadek Modelu* autor odwołuje się do średniowiecznego Modelu wszechświata jako żywego organizmu, w którym wszelkie zmiany uważa się za przejaw ruchu. Przyjmowano oczywiście Arystotelesowskie rozumienie ruchu jako przejścia z możliwości do aktu. Jednocześnie, aby uniknąć regresu w nieskończoność, postulowano istnienie Pierwszego Poruszyciela – Boga, który zgodnie ze swoją naturą jest pierwszą przyczyną sprawczą ruchu i ostateczną przyczyną celową. W taki sposób połączono myśl starożytną z podejściem chrześcijańskim. Ten Model uległ jednak zupełnej rewizji. W sukurs przyszły nowożytne odkrycia, coraz bardziej zaawansowane badania przyrody oraz dokonania w dziedzinie obserwacji ludzkich zachowań – wszystko to spowodowało, że wraz ze zmianą obrazu świata następowała zmiana w interpretowaniu rzeczywistości. Stopniowo zaczęto postrzegać świat jako dobrze funkcjonujący mechanizm, który może być wyjaśniany poprzez narzędzia dostępne metodom naukowym. W ten sposób zmieniło się także rozumienie ruchu – już nie jest on aktualizacją możliwości, ale pewnym przejściem, zmianą położenia niektórych części materii z jednego miejsca do drugiego.

Interpretując dany tekst czy formułując parafrazę, często można otrzeć się o nonsens. Z tego też powodu, chcąc uniknąć interpretacji jałowych i pozbawionych sensu, w ostatnim rozdziale swej książki, zatytułowanym *Granice rozumienia*, B. Brożek próbuje przedstawić ścieżkę prowadzącą do najwłaściwszych sposobów interpretacji. Autor zauważa, że zwłaszcza w wypowiedziach postmodernistów trudno dostrzec jakies metafory, a łatwiej zauważyć bełkot, który wynika z braku spójności

z kontekstem i wiedzą tła. Wyodrębnić można dwa rodzaje bełkotu: 1) pojęciowy – gdy danej wypowiedzi nie da się w ogóle sparafrazować i 2) kontekstowy – gdy danej wypowiedzi nie da się wpasować w wiedzę tła i kontekst. Istnieje jednak szereg tekstów, które przedstawiają obraz rzeczywistości wysoce niespójny lub nawet sprzeczny z wiedzą tła, a mimo to nie jest uważany za bełkot – są to teksty literatury pięknej. W tych tekstach świat realny miesza się z nierealnym; to, co niemożliwe w rzeczywistym świecie, na kartach powieści okazuje się całkiem zrozumiałym elementem – jest to zanurzenie fikcji w rzeczywistości. Oczywiście występują w nich sprzeczności, ale zawsze istnieje jakieś zakorzenienie w tym, co jest nam znane. Pojawia się jednak niebanalne pytanie: w jaki sposób zatem interpretować teksty opisujące fikcję? Autor podpowiada możliwość odwołania się do logiki podważalnej (jeżeli A, to podważalnie B) lub sugeruje radzić sobie ze sprzecznościami stosując strategię tolerancji, eliminacji czy izolacji.

W odpowiedzi na pytanie o istnienie granic interpretacji B. Brożek stwierdza, że istnieją takie granice, ale trudno je wyznaczyć w sposób precyzyjny, gdyż proces interpretacji ma charakter zmienny i nie posiada określonego, stałego fundamentu. Opracowując jakiś tekst należy posługiwać się wieloma różnymi jego parafrazami, być otwartym na możliwość zmiany posiadanej przez nas wiedzy oraz mieć świadomość, że w każdym człowieku osadzone są pewne tendencje poznawcze.

Począwszy od czasów starożytnych, aż po dziś dzień, zagadnienia dotyczące języka komunikowania się nie przestają zaprzętać myśli wielu filozofów. Jednym z interesujących problemów językowych jest świat literackiej fikcji – świat, w którym często czytelnik może się oderwać od tego, co realne, pytając jednocześnie, jak dane wydarzenie można rozumieć, w jaki sposób je interpretować. Należy jednak zauważyć, że wchodząc do Krainy Czarów, czyli świata nierealnego, czytelnik nie ma poczucia zagubienia, ponieważ towarzyszy mu świadomość, że jest to fikcja literacka, która owszem, zadziwia, zdumiewa, wprowadza w konsternację, ale jest językowo zrozumiała. Tekst literacki dla filozofa-logika stanowi wyzwanie, gdyż musi on sobie poradzić z powstającymi sprzecznościami czy niekonsekwencjami, ale jednocześnie zrozumieć na czym polega „zanurzenie” fikcji w rzeczywistości.

Książka prof. Bartosza Brożka stanowi niezwykle cenny przewodnik po historii myśli filozoficznej podkreślającej doniosłość języka, jakim posługują się ludzie. W omawianej publikacji na szczególne docenienie zasługuje bardzo zrozumiały i przejrzysty styl autora. Liczne przykłady zaczerpnięte m.in. z Biblii, literatury pięknej oraz rozpraw filozoficznych pozwalają łatwiej zrozumieć omawiany problem. Autor niczego nie upraszcza, ale wnikliwie analizuje kolejne zagadnienia, pokazując rozmaite płaszczyzny interpretacyjne. Bogata bibliografia oraz indeks nazwisk umożliwia dotarcie do tych publikacji, które były inspiracją do podjęcia przez B. Brożka zagadnienia dotyczącego granic interpretacji. Książka zawiera cenne myśli przydatne nie tylko filozofom czy logikom; jest również doskonałym narzędziem dla literaturoznawców oraz tych wszystkich, którzy próbują pogłębić swą świadomość interpretacyjną.